Rok XXIII. Petroków, 17 (29) Września 1895 r. **Nr. 39.**

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"); **w Łodzi** „Biuro Dzienników" *B. Londyńskiego,* Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **w Łodzi** „Biuro Dzienników" B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ { Walenty Ligocki. Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

Od Redakcyi.

Abyśmy mogli wcześniej unormować liczbę egzemplarzy nakładu i tem samem zawsze punktualnie zadość czynili wymaganiom czytelników, ***upraszamy o wcześniejsze złożenie lub odnowienie prenumeraty na kwartał IV roku bież., oraz o uregulowanie rachunków bieżących.*** W kwartale następnym, obok szeregu artykułów w sprawach, jak najbardziej żywotnych, felijetonów i korespondencyj z różnych stron, drukować zaczniemy ***„Sylwetki prowincyjonalne"***, skreślone piórem autora felijetonów ***„To i Owo"***.

Prenumerata wynosi:

Rocznie . rs. 3 k. 20	z przesyłką	rs. 4 k. 80
Półrocznie rs. 1 k. 60	„	rs. 2 k. 40
Kwartalnie rs.— k. 80	„	rs. 1 k. 20

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek, drukującej się obecnie powieści: ***„Dziedzic Athelstanu".***

REDAKCYJA.

Za duszę ś. p. ***Eugenii Bieńkowskiej,*** żony byłego profesora tutejszego gimnazyjum, zmarłej w d. 24 b. m. w Kielcach, zostanie odprawioną w d. 30 b. m. o god. 8-ej rano w kościele po-pijarskim Msza Ś-ta żałobna, na którą przyjaciele zmarłej zapraszają życzliwych i znajomych.

Loteryje Fantowe.

Od lat wielu, w gronie ucywilizowanych społeczeństw, zabawy publiczne z celem dobroczynnym zajęły pokaźne miejsce, pociągając ku sobie coraz to szersze masy. W zasadzie nie mamy nic przeciw temu. Owe zgromadzenia różnorodnych żywiołów na terenie wspólnej zabawy, gdzie z samej natury rzeczy zachowane być muszą towarzyskie formy, bezwarunkowo bardzo dodatnio oddziaływają na rzesze ludowe, kiełznając dzikie instynkta, przyuczając je do hamowania zbyt brutalnych nawyknień. Samo przeświadczenie, że do urzeczywistnienia celów zacnych przyczynił się i nasz grosz, budzi szlachetniejsze uczucia, podnosi godność osobistą jednostek, wlewając w ich serca otuchę, bo w walce o byt, coraz trudniejszej, nie czują się już osamotnione. Z drugiej strony, środki na cele publicznego miłosierdzia, osiągnięte przy współudziale jak najszerszych mas, jednoczą je niejako, cementują, napełniając ich piersi szlachetną dumą, czy to na widok wspaniałych świątyń Bożych, co wystrzeliły wieżycami w niebiosa, czy owych gmachów, tulących nędzę wszelaką, które wzniósł i uposażył grosz publiczny.—Lecz co należałoby zreformować, na co czas już wielki zwrócić baczną uwagę, to na rodzaj owych zabaw publicznych, na sposoby, jakiemi przywykliśmy osiągać dobroczynne cele.

Zadaniem publicznego miłosierdzia jest nietylko ulżenie niedoli jednostek, lecz, przez złagodzenie ostrego charakteru walki o byt, podniesienie ogólnej moralności, zaszczepienie cnót ewangielicznych w masach, ucieleśnienie, że tak powiemy, wielkiej idei w objawionej przed wiekami Prawdzie zawartej *„Kochaj bliźniego jak siebie samego"!* Gmach zaiste wspaniały, godzien pracy milijonów i pokoleń całych; lecz aby go utrwalić, materyjału na budowę w najlepszym użyć należy gatunku, strzegąc się pilnie, by nie użyto do budowy bodaj jednej nadpsutej cegiełki. Tem bardziej niewolno marnować dobrowolnie, a raczej psuć rozmyślnie, materyjałów surowych, przy których umiejętnem użyciu gmach wznoszony mocy i trwałości nabierze. Zabawy publiczne—to nietylko środki ku zgromadzeniu pewnej ilości pieniędzy na dane cele; to jednocześnie wielki piec hutniczy, olbrzymi warsztat pracy, w którym materyjały surowe przemieniają formę, ulepszając się coraz dokładniej. Aby więc otrzymać w przyszłości odlew bez skazy, bacznie strzedz się należy wszelkich domieszek podejrzanej natury, starannie unikać fałszywych obliczeń, które sprawę budowy opóźniają, a nawet wypaczyć są zdolne.

Do takich podejrzanych domieszek, do fałszywych obliczeń, zaliczamy nieodwołalnie wszelkie zabawy z hazardem połączone: wszelkie więc loteryje fantowe, wszelkie tombole, które w zamian za grosz ofiarny, niosą zysk materyjalny, częstokroć o wiele przenoszący zaryzykowaną kwotę, a zawsze za sprawą ślepej fortuny. Masy, które w zabawie publicznej widzieć powinny jedynie cel publicznego dobra, a w zamian za grosz swój otrzymać sumę najszlachetniejszych wrażeń—przy koszach szczęścia, kołach loteryjnych przemieniają się naraz w graczy namiętnych, tracących z uwagi podniosły cel zabawy, która przecież umoralnić je miała. I czy przedmiotem wygrania będzie przedmiot wielkiej ceny, czy fraszka bezwartościowa — skutek jednaki, bo posiadanie zależy od uśmiechu fortuny, a do walki z nią człowiek od wieków jak najchętniej stawa i, bodajby dla wypróbowania własnego szczęścia, do upadłego wojuje.

Przysłuchajmy się echom towarzyszącym zabawie publicznej z loteryją połączonej, wsłuchajmy uważnie w odgłosy po jej ukończeniu dźwięczące pośród mas, a nauczymy się wiele. Gdy teatr amatorski, żywe obrazy odczyty lub koncerty, pomimo trudności, jakich pokonania wymagają, pomimo usterek w wykonaniu, prawie zawsze znajdują sympatyczne uznanie, które przeciągłem echem rozlega się pośród tłumów—loteryja fantowa rozbudza zwykle całe roje pretensyj, zarzutów i ostrych nagan, których źródłem prawie zawsze zawiedzione nadzieje, przegrany bój z fortuną.

Mniejsza, że wygrana niema bardzo często najmniejszej praktycznej wartości—nie oto chodzi graczom. Gniewa ich kaprys fortuny, gdy odwróciła od nich oblicze, bo jedynie o jej tylko ubiegamy się uśmiech. Więc loteryja fantowa, miasto koić, rozbudza dzikie instynkta, miasto łagodzić zaostrza walkę o byt; a zatem nie może mieć miejsca w szeregu zabaw publicznych z dobroczynnym celem, bo zamiast dopomagać, przeszkadza jedynie do osiągnięcia jednego z ważniejszych zadań tego rodzaju akcyj społecznej.

Wymowny tego dowód mamy po dwóch tombolach w echach, rozlegających się wśród społeczeństw nam najbliższych. I w Piotrkowie i w Sosnowcu loteryje fantowe tegoroczne zrobiły kompletne fiasco, a chociaż materyjalnie opłaciły się świetnie, moralny swój bilans zamknęły z olbrzymim deficytem!

Czasby już było wymazać je nazawsze z listy zabaw publicznych, a na ich miejsce postawić inne, o podniośliejszej formie, więcej sposobne do rozbudzenia wśród mas poczucia piękna, dobra i cnót społecznych, do uznania pracy tych, co dla ogólnego dobra czas swój i trudy niosą na ofiarę. Żywe obrazy, tańce, chóry śpiewacze, orkiestry amatorskie, korowody stowarzyszeń, a wreszcie teatr amatorski—oto cały szereg zabaw pozbawionych wszelkiego hazardu, a zawsze bądź co bądź, zdolnych dodatnio wpłynąć na masy. Umiejętny ich wybór, zręczne zareżyserowanie—dadzą ową siłę atrakcyjną, tak potrzebną, aby zapewnić powodzenie materyjalne, obok którego i moralne korzyści dostarczą bogatego plonu.

SZKOŁY TECHNICZNE

Jako dodatek do artykułu „Szkoły handlowe“ drukowanego w nr. 28 i 30 „Tygodnia“ podajemy kilka danych statystycznych, świadczących wymownie o ile powoływanie do życia szkół zawodowych stało się obecnie kwestyją palącą dla przyszłego rozwoju kraju w kierunku przemysłowo-fabrycznym, jedynym, który wobec upadku rolnictwa przyszłość ekonomiczną zapewnić mu może.

W roku 1893 w całem Królestwie Polskiem było fabryk 2916 ze 129,815 robotnikami, a produkcyja roczna wynosiła ogółem 204,739,000 rub.—W chwili obecnej wedle urzędowych danych, administracyja zakładów przemysłowych i fabryk zajmuje 2,280 osób, z których 1956 poddanych ruskich, a 325 zagranicznych. Z poddanych ruskich zaledwie 154 osób otrzymało wyższe wykształcenie techniczne, a więc 80%, gdy tymczasem pośród cudzoziemców było takichże osób 73, co czyni 23% ogólnej ich liczby. Nie wszyscy nawet dyrektorzy fabryk posiadają zawodowe wykształcenie a w całej rzeszy majstrów, werkfürerów i zarządzających rozmaitemi gałęziami administracyi fabrycznej i mowy o tem niema. Są to ludzie, którzy zawód swój poznali jedynie przez długoletnią praktykę, co naturalnie nie może dodatnio wpłynąć na rozwój krajowego przemysłu, równomiernie z postępem gorączkowo dążącym naprzód zagranicą, gdzie zawodowe wychowanie młodzieży rozporządza tylu środkami. — Wobec atoli takiego stanu rzeczy ileż nieuzasadnionemi są bezustannie dookoła powtarzane skargi, jakoby młodzież nasza coraz to trudniej odnajdywała chleb powszedni. Przeciwnie jest tego chleba : sporo nawet, tylko zapewnić jej należy wykształcenie specyjalne, tym więcej gdy nowe prawo fabryczne wymaga od administratorów i dyrektorów zakładów przemysłowych, nie wyłączając majstrów, obowiązkowej znajomości języków rosyjskiego lub polskiego, co dla cudzoziemców przedstawia nieraz niepokonane trudności.

Tymczasem w całem Królestwie, oprócz szkół technicznych kolejowych, szkoły rzemieślniczej w Łodzi i szkoły sztygarów w Dąbrowie, posiadających specyjalne przeznaczenia, niema ani jednej szkoły technicznej średniej; a cóż dopiero mówić o wyższem wykształceniu technicznem, dostępnem zaledwie dla jednostek bardzo zamożnych.

Piotrków, jako centrum najbardziej przemysłowej gubernii, pierwszy powinienby dać inicyjatywę szkole technicznej, bodajby średniej, która podzielona na oddziały specyjalne dostarczałaby dla licznych zakładów przemysłowych gubernii, odpowiednio uzdolnionych kandydatów. Ci, którym rozwój miasta leży na sercu, powinniby kwestyję takiej szkoły pod ścisłą wziąść rozwagę. Aby im to ułatwić otwieramy kwestyjonaryjusz — na pytania: jaki typ szkoły byłby dla naszej gubernii najodpowiedniejszy?—czy Piotrków jako locum szkoły stanowi miejsce dogodne?—w jaki sposób zebrać by się dało odpowiednie fundusze i wiele innych, z bytem przyszłej szkoły związanych kwestyj.

Odpowiedzi nadsyłane do Redakcyi dadzą nam możność zebrać potrzebny materyjał do opracowania artykułu, któryby w sposób wyczerpujący kwestyję szkoły technicznej w Piotrkowie omówić zdołał i dlatego o wszelkie dane statystyczne, rzecz główną wyjaśniające, uprzejmie prosimy zarządy fabryk i zakładów przemysłowych.

Z Dąbrowy-Górniczej.

(LOTERYJA FANTOWA).

W niedzielę 22 b. m., w obszernym i prześlicznym parku sieleckim, odbyła się loteryja fantowa, na rzecz budowy kościoła w Sosnowcu. Cel piękny, pogoda prześliczna, wieści o fantach różnorodnych i cennych, szumne afisze, zapowiadające: światło elektryczne, fajerwerki, muzykę i wielką moc przeróżnych niespodzianek—zgromadziły tłumy, przybyłe nawet z dalszych okolic. Wszystko sprzyjało, aby nadać zabawie wspaniały koloryt, gdyby komitet umiał ze znajomością rzeczy przystąpić do dzieła, a co najważniejsze, gdyby był zrozumiał zadanie swoje.

Nasz ludek fabryczny, złożony z różnorodnych żywiołów, chętnie poniósł grosz ofiarny na świątynię Bożą; należało dać mu wzamian odrobinę zabawy, której sam cel już umoralniająco wpłynąć był powinien na masy, jeżeli gdzie to tutaj właśnie największej puszczone samopas, wobec nader niesprzyjających warunków, bo wobec ustawicznej walki pracy z kapitałem, podsycanej tylu materyjałami palnemi. Wszystko to należało komitetowi, urządzającemu zabawę, wziąć pod ścisłą rozwagę, aby, nie zniechęcać fabrycznego ludu do ofiarności publicznej, która, bądź co bądź, jest najdzielniejszym środkiem do podniesienia poziomu jego moralności. Należało być bardzo ostrożnym w wyborze kierowników zabawy; im zaś samym w postępowaniu z tłumem fabrycznym, aby go nie zrazić, lecz owszem, pociągnąć ku sobie.

Tymczasem komitet albo nigdy widocznie nie urządzał nic podobnego, albo, co gorzej jeszcze, lekceważył publiczność, jej wygodę i poczucie piękna.

Kioski sklecone naprędce szpeciły raczej piękny park sielecki, odbijając fałszywym tonem od ogólnej jego harmonii; fanty, ustawione bez żadnej symetryi i zbytnio nagromadzone w jednym punkcie, przypominały żydowskie stragany na jarmarkach lub odpustach i daleko im było do owych altan, które miały za zadanie uświetnić zabawę, nadać jej polor estetyczny. Miasto ożywić, działały przygnębiająco. Nie pomyślano nawet o ustawieniu dostatecznej ilości ławek, aby publiczność, strudzona bezustannem krążeniem po obszernym parku, chwilę wypocząć mogła.

Ze względu na cel zabawy, przytoczone usterki możnaby wybaczyć. Lecz czego przebaczyć niepodobna, to bezwarunkowo zaznaczyć wypada, to nieoględność panów członków komitetu, którzy zapomnieli widocznie, że przyjmując mandat, przyjmowali jednocześnie obowiązek gospodarzy domu względem tłumów gości, których zaprosili i nie postarali się zapobiedz niesłychanemu ściskowi, co wobec 3 czy 4 kiosków, wydających fanty, było nieomal nieuniknionem.

Ścisk ten wywołał niezadowolenie zupełnie uzasadnione, a robotnicy opuszczali zabawę rozgoryczeni, czyniąc przytem wcale niedwójznacznie aluzyje i przypuszczenia pod adresem członków komitetu, uwłaczające im niezmiernie. Nie oto tu idzie—wszak słów podobnych na seryjo brać nie można, lecz liczyć się z niemi trzeba, bo czynią one niepowetowaną szkodę, niwecząc zaufanie mas robotniczych do klas przodujących i pogłębiając między niemi przepaść i tak już zbyt głęboką. Nietakt przy spełnianiu publicznych funkcyj częstokroć daleko więcej sieje złego, niżeli zła wola jednostek w życiu prywatnem.

Niech mi daruje szanowny komitet tych kilka słów gorzkiej prawdy, lecz kto bierze na siebie obowiązek publiczny; powinien osobiste *ja* odłożyć na stronę, a przed oczyma postawić jasno cel, dla którego sam swój i pracę poświęcił. W danym wypadku, jakkolwiek chodziło jedynie o pomnożenie funduszów na budowę domu Bożego, zabawa winna była wpłynąć umoralniająco na uczestniczące w niej rzesze. Czy tak było w istocie?..

H. Ł.

O URODZAJACH

LISTY OD DELEGATÓW TAKSOWYCH.

X.

Zamość, d. 22 września 1895 r.

Szanowny Panie Redaktorze! Spełniając życzenie Szanownej Redakcyi, przesyłam sprawozdanie o zbiorach tegorocznych.

Urodzaj w powiecie Nowo-Radomskim można uważać za mniej niż średni, a to z powodu długotrwałej suszy, jaką mieliśmy w pierwszej połowie lata; szczególniej część zachodnia powiatu była zupełnie pozbawioną deszczu, dlatego też i urodzaj w tej części był o wiele gorszy. Plon będzie dobry ale słomy mało i zachodzi obawa braku paszy dla inwentarza; rośliny bowiem pastewne nie obrodziły, jak również nie dopisały zbiory siana. Kartofle i inne okopowe przedstawiają się dobrze i rokują niezłe plony; kapusty zupełnie zniszczone zostały przez liszki.

Najgorsze złe, że ceny na zboże są nizkie i nie pokrywają rolnikowi wydatków, a o procencie z majątku mowy być nie może. W zakończeniu nadmieniam, że i siewy, z powodu ponownej suszy także opóźnione zostały i w niektórych dominiach dopiero je rozpoczęto.

Kaz. Żeliński.

Delegat taksowy pow. Noworadomskiego.

Przed zamkniętemi drzwiami szkoły.

„Nowoje Wremia“ pod powyższym tytułem pomieściło obszerny artykuł w tej palącej kwestyi, który za innemi pismami w streszczeniu podajemy poniżej:

Rok rocznie tysiące młodych ludzi, którzy ukończyli średnie zakłady naukowe, próżno kołaczą do drzwi wyższych zakładów naukowych specyjalnych w rodzaju instytutu komunikacyj, górnictwa lub akademii medycznej. Na jesieni tysiące poszukiwaczy wiedzy wyższej przyjmuje udział w fatalnej loteryi egzaminacyjnej, która niema najmniejszej racyi bytu. Wszakże wszyscy ukończyli przypisany kurs szkoły średniej, więc tem samem uznani zostali za odpowiednio przygotowanych, do słuchania wyższych nauk bo już na egzaminach dojrzałości odsortowano słabych i mało rozwiniętych. W profesyjach specyjalnych w gronie techników i lekarzy niema u nas nadprodukcyi, ale przeciwnie w stosunku do rosnącej z dniem każdym potrzeby uczuwać się daje dotkliwy brak tego rodzaju pracowników. W dobie obecnej wszystkie niemal wysiłki rządu i społeczeństwa skierowane są ku rozwojowi przemysłu krajowego, górnictwa, dróg żelaznych, ku przetwarzaniu przyrodzonych bogactw kraju, od wieków bezużytecznie drzemiących w łonie ziemi. W obec tego z dniem każdym rośnie potrzeba techników, którzyby samouczków lub specyjalistów zagranicznych skutecznie zastąpić mogli.

Tymczasem od pół wieku zadawalniamy się tą samą ilością szkół specyjalnych, tym samym rozmiarem budynków szkolnych i w tem tkwi główna przyczyna złego. Taki niemożliwy do uwierzenia stan trwa, z roku na rok, wyradzając mnóstwo szkodliwych warunków dla rozwoju krajowego przemysłu. Gdy poziom wynagrodzenia za wszelką inną pracę bywa mniej niż średnim, usługi techników bajecznemi opłacać trzeba sumami.

Tym sposobem praca inżynierów i wszelkiego rodzaju techników stała się dostępną jedynie dla wielkich przedsiębiorstw o ol-

brzymich kapitałach, uniemożliwiając jednocześnie drobniejszym przedsięwzięciom przemysłowem korzystanie z sił specyjalnie do danego zawodu przygotowanych, a więc tamując ich prawidłowy rozwój. Z tego powodu wszystkie ofiary i wydatki łożone na rozwój przemysłu wydają liche owoce a przecież niema chyba nic prostszego jak obrócenie cząstki tych ofiar na pomnożenie szkół technicznych, zwłaszcza gdy tylu ludzi puka dziś do drzwi zamkniętych i odchodzi z rozgoryczonem sercem w szeregi wydziedziczonych, żądnych pracy, której społeczeństwo dać im nie może, bo nie przygotowali się do niej należycie. Ztąd płynie na jednych polach pracy przeludnienie dochodzące do zatrważających rozmiarów, gdy na innych absolutny brak odpowiednio uzdolnionych jednostek. Gdzież więc—woła Nowoje Wremia—ogólny plan w sprawie wykształcenia, gdzie jego zgodność z potrzebami państwa i ludności? Jaka idea tkwi w organizacyi sprawy szkolnej?—Państwo na wszystkich polach pracy przyjęło zasadę oświaty,—szkoła, jej szafarz, zamyka drzwi przed łaknącymi.

Z miasta i Okolic.

— **Przyjazd do Piotrkowa** J.E. Jenerał-Gubernatora Warszawskiego hr. Szuwałowa odroczony został do dnia 10 października. Miasto ma zamiar przyjąć J.E. Głównego Naczelnika Kraju bardzo uroczyście.

— **Kasa pożyczkowa.** Komitet ministrów, po rozpatrzeniu projektu kasy pożyczkowej dla kupców i przemysłowców Piotrkowa, zezwolił na urządzenie jej, z warunkiem atoli, aby ustawa kasy zatwierdzoną została przez p. ministra spraw wewnętrznych, co nastąpiło 12 sierpnia r. b.—Kasa więc jeszcze w r. b. powołaną zostanie do życia, gdy kilkunastoletnie starania o nią zakończone zostały pomyślnym skutkiem.

— **Zatwierdzenie Towarzystwa Kredytowego miejskiego,** jak nas zapewniają, ma w obecnej chwili pewniejsze szanse niż dotąd. Byłby to dla naszego miasta nowy krok na drodze postępu. Wogóle, w ostatnim czasie, zaczyna szczęście nam sprzyjać: parę fabryk i paręset warsztatów tkackich, wielka fabryka na Bugaju, oświetlenie gazowe, kasa przemysłowców—teraz znów nadzieja towarzystwa kredytowego. Szczególniej miasto cieszyć się pominno z zatwierdzenia Kasy Przemysłowców, której to kwestyi poświęcimy osobny artykuł.

— **Sprawa zawiązania Towarzystwa Cyklistów** w Piotrkowie, o ile wiemy, znajduje się na dobrej drodze, dzięki poparciu władzy miejscowej. Ruchliwe to, z samej natury swojej, stowarzyszenie, wielce się przyczynić może do ożywienia ospałej atmosfery towarzyskiej naszego grodu.

— **Teatr.** W niedzielę 29 b. m., towarzystwo dramatyczne br. Sarnowskich, w gruntownie odrestaurowanym teatrze Spana, rozpoczyna sezon zimowy komedyją Sardou „Rozwiedźmy się", w której wystąpią gościnnie oboje p. p. Janowscy, dobrze znani w naszem mieście z dawniejszych występów. Dyrekcyja, zorganizowawszy na nowo całe towarzystwo, grać będzie w sezonie zimowym prawie wyłącznie dramata, komedyje, wodewile i farsy najnowszego repertuaru, przy współudziale wybitniejszych aktorów i aktorek scen polskich, zapraszanych na gościnne występy.—Cały budynek teatralny, nie wyłączając garderób, sceny i klatek schodowych, przywdział świeżą sukienkę. Sala widzów, po zupełnem odnowieniu, wygląda bardzo efektownie, szkoda tylko, że nadano jej nieco zaciemny koloryt. Obok sali urządzono spory pokój na bufet i cukiernię.

— **Koncert.** W przyszłym miesiącu ma zamiar dać u nas koncert dawna znajoma piotrkowian, pani Jadwiga Iwanowska (Zaleska) pianistka - deklamatorka, przy współudziale panny L., skrzypaczki i p. Grąbczewskiego znanego z rozległego głosu barytonowego, który tak się rozsunął że obejmuje i tenorowe partycyje.

— **Kradzież.** W nocy, z 24 na 25 b. m. do składu wędlin Skrobackiego, w domu Królikiewicza, na ulicy Petersburskiej za parowym młynem, zakradli się przez okno mieszkania złodzieje i zabrali wędlin i różnych przedmiotów na kilkadziesiąt rubli. Próbowali również tejże nocy zakraść się do szynku, znajdującego się naprzeciwko w domu Wojnowskiego, lecz spłoszeni przez właściciela zaniechali kradzieży; zakradli się także do szynku, znajdującego się obok w domu p. Kalinkowskiego, lecz tu przez nieostrożność zruciwszy stojące na oknie szkła, narobili hałasu i zbiegli. Sprawców kradzieży dotąd nie wykryto.

— **Pożar.** W dniu 23 b. m. o godzinie 7 rano, przy ulicy Sławiańskiej, w posessyi J. Kowalskiego zapaliły się komórki. Zaalarmowana straż ogniowa ochotnicza, przybywszy na miejsce pożaru w niespełna godzinę pożar stłumiła. Blizkość szopy strażackiej oddziału 5-go, dała możność straży przybyć na miejsce pożaru w kilka minut i ocalić stojące obok budynki.

— **Pożar na wozie.** Na przedłużeniu ulicy Kaliskiej, po za młynem parowym, 23 b. m. zapaliło się siano, wiezione na wozie parokonnym, przez żołnierzy miejscowego garnizonu. Płomienie w jednej chwili ogarnęły cały wóz i poparzyły siedzących na nim żołnierzy. Przestraszone konie popędziły naprzód, lecz zatrzymane zostały przez przechodniów. Wóz przewrócono i po wyprzężeniu koni, ogień stłumiono. Ogień wyniknął od porzuconej, przez któregoś z jadących na wozie, zapałki.

— **Pożar w Bujnach.** W środę 18 b. m. we wsi Bujnach pod Piotrkowem spaliły się czworaki dworskie i obora. Bydło uratowano, lecz zapasy paszy i żywności zgromadzone przez czeladź dworską poszły z dymem.

— **Fabryka na Bugaju.** W sobotę 21 i w poniedziałek 23 dokonano próby kotłów w nowowybudowanej farbiarni i tkalni na Bugaju, które puszczone zostaną w ruch z początkiem października.

— **8 dni i więcej** idą do nas, do Piotrkowa, przesyłki towarowe ze stacyi drogi żelaznej Zawiercie!.. Trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe; w takim bowiem dopiero terminie przysyła nam wspomniana stacyja paczki z papierem zakupowanym w Pilicy na druk „Tygodnia". Dowodem tego są listy frachtowe.

— **Zmiany osobiste w dyrekcyi Tow. Kred.** Na własne żądanie zwolniony został, w tutejszej dyrekcyi Tow. Kredyt. Z-go, od obowiązków radcy, p. Rogowski. Na miejsce pana R. wszedł p. Marczewski, właściciel dóbr Gosławice pow. radomskowskiego, wybrany na ostatnich wyborach jako kandydat na ten urząd.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz parafii Pabijanice ks. Stanisław Siecinski mianowany został adm. parafii Niedośpielin w pow. noworadomskim. Wikaryjusz ks. Bronisław Piasecki przeniesiony został do parafii Dąbrowa-Górniczna w pow. Będzińskim. Ks. Jakób Świętochowski, administrator parafii Mrzygłód w powiecie będzińskim, został zatwierdzony w godności kanonika katedry kieleckiej. Ks. Łukasz Brondza został mianowany prokuratorem klasztoru OO. Paulinów w Częstochowie. Mianowano wikaryjuszami: w parafii Mstów ks. Stanisława Bajera, w parafii Pabijanice ks. Jana Kabata, w parafii Kłomnice ks. Norberta Bolesława Milewskiego, w parafii Borowno ks. Andrzeja Kosińskiego i w parafii Restarzew ks. Kazimierza Głowackiego.

— **Zmiany w urzędowaniu.** Wojciech Szałański mianowany został kancelistą izby skarbowej w Piotrkowie; Stanisław Kączkowski—drugim referentem 6-go okręgu akcyznego w gubernii piotrkowskiej.

— **Wycieczka cyklistów.** W ubiegły czwartek cykliści miejscowi, korzystając z przepięknej pogody jesiennej, urządzili gremijalną wycieczkę w stronę Wolborza, rozkoszując się w drodze iście orzeźwiającą świeżością powietrza i balsamicznym zapachem lasów. Zachęceni panującą podczas jazdy ogólną harmoniją—postanowili dziś, w niedzielę, urządzić drugą podobną wycieczkę w stronę Bełchatowa, oznaczając wyjazd na godzinę 2-gą po południu, z ogrodu kolejowego.

— **Książki dla ubogich uczniów gimnazyjum.** Przypominamy, że w redakcyi naszej zostało jeszcze sporo książek, ofiarowanych dla niezamożnych uczniów gimnazyjum miejscowego, przez dwóch wychowańców tegoż, panów Ronthalera i Lewego, którzy przed wakacyjami ukończyli klasę VIII. Prosimy zatem rodziców, opiekunów i mniej zamożnych uczniów o zgłaszanie się po nie do biura redakcyi codziennie, pomiędzy godzinami 3 a 5 po południu.

— **Ofiara.** Doktorowa Wygrzywalska, z racyi rocznicy śmierci męża swego ś. p. Maryjana Wygrzywalskiego, pełnego zawsze za życia sympatyi dla uczącej się młodzieży, złożyła w naszej redakcyi rs. 10, na wpis dla najbiedniejszego ucznia.

— **Osobiste.** Lekarz miejski dr. Emil Wolski powrócił z zagranicy.

— **Nagły zgon.** Komisarz sądowy Budkiewicz zmarł nagle 21 b. m. na st. Koluszki powracając z kuracyi, z wód zagranicznych. Zwłoki zmarłego przewieziono do Łodzi.

— **Z Rawy.** Ostatnie przedstawienie amatorskie, jakie tu się odbyło w drugiej połowie sierpnia na dochód straży ogniowej, przyniosło czystego dochodu rs. 63. Składało się ono z trzech sztuk: „Chleb ludzi bodzie", „Zawierucha" i „Dziwacy". Wszyscy amatorzy bez różnicy wywiązali się z zadania doskonale, tak pod względem swobody gry, jak i znajomości sztuki.

Silne wrażenie i prawdziwy żal w mieście i okolicy, sprawiła śmierć ś. p. Józefa Krajewskiego, rewizora akcyznego. Niemniejsze wrażenie wywołała śmierć ś. p. Jana-Kantego-Krupskiego, lekarza powiatu, nad którego zwłokami miał wzruszającą mowę ks. Herman Grabowski, dziekan i proboszcz tutejszy, osobisty przyjaciel i wielbiciel zmarłego.

Kiedy mowa o szanownym dziekanie naszym, niepodobna nie wspomnieć o bezustannych staraniach jego o utrzymanie w czystości i całości obu tutejszych świątyń pańskich t. j. kościoła farnego i po-Augustyjańskiego. Usilnym staraniem własnem i wpływem swym przemożnym na parafian, przy pomocy tych ostatnich, zdołał on w ostatnim czasie odnowić też wspaniale wielki ołtarz u fary, który został odmalowany na nowo przez artystę-malarza p. Kwiatkowskiego.

— **Z Łyszkowic.** Z inicjatywy zarządu cukrowni w zaprzeszłą niedzielę odbyło się u nas na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie, oraz świetny koncert. Po odegraniu dwóch jednoaktowych sztuczek, wykonanych bardzo udatnie przez miejscowych amatorów, uproszeni przez zarząd panowie: Michałowski fortepianista, Adamowski skrzypek i Noskowski dyrektor konserwatoryjum warszawskiego, przyjęli udział w koncercie, który grą swoją uświetnili, pozostawiając nam nadługo pamiątkę mile spędzonego wieczoru.

W imieniu biednych osady Głowna, składamy serdeczne Bog zapłać zarządowi fabryki i wszystkim członkom biorącym udział w zabawie, za poczciwą chęć dopomożenia zubożałym wdowom i sierotom, po ofiarach zeszłorocznej epidemii cholery.

— **Z Będzina.** Uczeń szkoły rysunkowej w Krakowie p. Maksymilian Kohn w spółce z p. Wilhelmem Mahonbaumem otrzymali

koncesyję na otworzenie w Będzinie drukarni i litografii, przy której urządzają także introligatornię i fabrykę torebek.

— **Książki do nabożeństwa.** Wczasie ostatniego odpustu w sklepach i kramach częstochowskich sprzedano przeszło 100000 książek do nabożeństwa.

— **Do Częstochowy.** W oktawę Narodzenia Najświętszej Maryi Panny przybyło 90 nowych kompanij z różnych stron kraju. Najliczniejsza z Mstowa, w gub. piotrkowskiej.

— **Sprzedaż majątku Łask.** Największe dobra w gub., złożone z 11 folwarków i miasta powiatowego Łasku, ogółem 328 włók, w czem 167 włók lasu, nabył od p. Włodzimierza Kręskiego p. Michał Szwejcer, właściciel dóbr Rzeczyca.—Miejscowi faktorzy, którzy z początku sami stręczyli dobra te dzisiejszemu ich nabywcy, skoro tylko spostrzegli, że tenże ma dostateczną gotówkę do ich nabycia i następnego zagospodarowania, bez ich pieniężnej pomocy—starali się wszelkiemi siłami psuć targ, aby przyjściu do skutku tej sprzedaży przeszkodzić.

— **Orkiestry włościańskie.** Podczas ostatniego odpustu na Jasnej Górze powszechną uwagę zwracały orkiestry włościańskie z osady Skała pod Ojcowem i ze wsi Góra, przybrane w białe świty i wzorzyste kierezyje.

— **Ucieczka aresztantów.** Nowak Tomasz z Sulejowa, Fedorowicz Jan z Dąbrowy pow. opoczyńskiego, Stańczyk Walenty z Dobranic pow. piotrkowskiego i Fijałkowski Władysław z Kościeliska pow. koneckiego, osadzeni w areszcie policyjnym w Końskich, przebiwszy ścianę celi, zdołali ujść niepostrzeżenie.

— **Z wystawy w Łodzi.** Komitet wystawowy zamknął liczbę eksponentów liczbą stu. Ze Zgierza jest tylko trzech wystawców. Wystawa imponuje okazałością i różnorodnością. U wejścia na teren wystawowy ustawiono dwa wielkie białe lwy, po nad którymi wznosi się brama tryumfalna.

— **Pasaże w Łodzi.** Fabrykant p. Szulc świeżo urządzony pasaż swój oświetlił elektrycznością i przystąpił do sprzedaży pustych placów pod fabryki oraz budowle mieszkalne. Pasaż Meyera ma być wylany asfaltem.

— **Teatr w Łodzi.** Pierwsze przedstawienie teatru łódzkiego naznaczono na 28 b. m. Na przedstawieniu inauguracyjnem odegrane zostaną: uwertura, specyjalnie skomponowana przez p. Millera, następnie prolog przez Kazimierza Zalewskiego i komedyja Chęcińskiego „Szlachectwo duszy".

— **Kradzieże.** W Łodzi przed kilkoma dniami, Chaskiel Kalina i Judka Kamieńczyk, okradli niejakiego Kamieńczyka, obywatela łódzkiego, na 1030 rs. Władze policyjne rozpoczęły obławę i schwytały obu rzezimieszków w hotelu żydowskim „du Nord".

— **Kanalizacyja w Łodzi.** Inżenierowie: Wojsław, Hoteja i Długołęcki przygotowali projekt skanalizowania Łodzi, w celu oczyszczenia wód fabrycznych.

— **Samobójstwo.** Maurycy Baumgarten, kupiec z Łodzi, dnia 16 b. m. wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia, w hotelu paryzkim w Warszawie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— **Straż ogniowa** ochotnicza łódzka wybrała na komendanta swego p. Ludwika Meyera; na vice-komendanta zaś p. Karola Scheiblera.

— **Robotnicy w Łodzi.** W Łodzi pracowało, podczas ubiegłego lata, przeszło 2000 włościan z gub. lubelskiej, zatrudnionych głównie przy mularstwie.

— **Nowe ulice.** W Łodzi otworzono w r. b. wiele nowych ulic, które jednocześnie otrzymały bruki i chodniki.

— **Bramy tryumfalne** wzniesiono w Łodzi na główniejszych ulicach miasta na przyjęcie Jego Ekscelencyi Generał-Gubernatora Warszawskiego.

— **Szpital** dla starców i kalek przy ulicy Dzielnej w Łodzi prawie już wykończono. Budynek do połowy już został otynkowany.

— **Koncert.** P. Sembrich Kochańska występuje w Łodzi z koncertem w połowie października.

— **Wybory.** W Łodzi prezesem tow. dobrocz. dla chrześcijan w miejsce ś. p. Heinzla wybrany został dotychczasowy wiceprezes p. Juliusz Kunitzer, wice-prezesem pastor p. Roudthaler, sekretarzem p. Schwalbe.

— **Ścieki fabryczne.** Władza administracyjna poleciła fabrykantom łódzkim zapobiedz zanieczyszczaniu rzeczek Łódki i Jasienia przez ścieki fabryczne. Zamiast wspólnemi siłami wykonać to polecenie, dobro powszechne mające na celu, panowie fabrykanci ogłaszają bezterminowy konkurs na projekt oczyszczania wód ściekowych. Wygląda to na dyplomatyczne przewlekanie do nieokreślonego terminu sprawy pierwszorzędnego znaczenia, bo idzie o uzdrowotnienie miasta, posiadającego warunki sanitarne bardzo ujemne.

— **Sklep spożywczy** dla oficyjalistów i robotników swoich zakłada w Łodzi tow. akcyjne Heinzel i Kunicer. Podobny sklep istnieje już od dawna przy fabryce Karola Szeiblera.

— **Ś. p. Jan Kleczyński** redaktor „Echa muzycznego" zmarł w Warszawie.

— **„Głos"** tygodnik literacko społeczny, zawieszony od dość dawnego już czasu, wznowionym zostaje od 1 października r. b. pod redakcyją p. Tadeusza Strzembosza. W tych dniach redakcyja rozesłała prospekt, wskazujący kierunek pisma w słowach: „dla Głosu ideałem czytelnika będzie człowiek inteligentny, interesujący się wszystkiem co ludzkie i co dotyczy otoczenia, umiejący się zaprządz do pracy kulturnej".

— **„Cyklista,"** tygodnik przeznaczony dla zwolenników sportu welocypedowego rozpoczął wychodzić w Warszawie pod redakcyją p. F. Karpińskiego. Pierwszy numer ukazał się w tych dniach i przedstawia się co do treści i formy bardzo pokaźnie.

— **Jarmark na chmiel** w Warszawie otworzony został urzędownie w dniu 25 b. m. w środę. W wigiliję jarmarku, ogółem było dowiezionych 3078 pudów, a w tej liczbie 474 pudy chmielu zeszłorocznego. Wobec nieurodzaju zagranicą i skromnych bardzo zbiorów u nas, producenci trzymają się w cenie.

— **Ceny kapusty** na rynku warszawskim wzrosły do rozmiarów dotychczas niepraktykowanych. Powodem takiego stanu rzeczy jest klęska, jaka spotkała plantacyje kapusty w gub. południowo-zachodnich i zadnieprzańskich. Do Petersburga i Moskwy ekspedyjowane są codziennie całe wagony kapusty, za którą na rynkach tamtejszych płacą doskonałe ceny.

— **Wystawa ogrodnicza.** Uroczysty akt rozdania nagród na wystawie ogrodniczej warszawskiej odbył się 16 b. m. Nazajutrz wystawę zamknięto.

— **Agentury zbożowe.** W gronie rolników naszych, powstał projekt utworzenia agentur zbożowych, w Toruniu, Gdańsku i Królewcu. Na początek, agentury wyszukiwałyby tylko kupców, nie czyniąc żadnych operacyj finansowych.

— **Analiza piwa.** Rząd gubernijalny warszawski polecił dokonywać peryjodycznej analizy chemicznej piwa wyrabianego w browarach prowincyjonalnych gubernii.

— **Kościół w Archangielsku.** „Słowo" otrzymało list z Archangielska o założeniu i poświęceniu kamienia węgielnego pod nowobudujący się kościół, świętych Apostołów Piotra i Pawła. Kościół ma być 10 sążni długi a 6 szeroki, z dwoma wieżami od frontu. Na nieszczęście, fundusze bajecznie małe, bo wynoszące zaledwie 1000 rs., nie pozwalają prowadzić budowy z takim pośpiechem, jakiego wymagają potrzeby parafii, która miejscowemi siłami nie może podałać zadaniu; lecz w Bogu i dobrych ludziach nadzieja.

— **Kronika wypadków** w gubernii. W drugiej połowie m. lipca r. b. było pożarów 23. W tej liczbie: z podpalenia 5; z nieostrożności 7; z niedbałego utrzymywania kominów 3; z przyczyn niewiadomych 8. Straty wyniosły 181810 rs. Wypadków nagłej śmierci było 25; samobójstwo 1; znaleziono 1 trupa; zabójstw było 2; poranień 3; grabieży 2; kradzieży 4.

— **Korsarstwo dziennikarskie.** Nigdzie zapewnie brzydki zwyczaj przywłaszczania sobie cudzej pracy i myśli nie przybrał rozmiarów tak pokaźnych, jak to ma miejsce w codziennej prasie warszawskiej. Dość śledzić uważnie za kilku dziennikami, aby objaw ten odrazu wpadł w oczy; dostrzegamy w nich bowiem całe niemal szpalty przedrukowywane wzajemnie słowo w słowo, bez przytoczenia źródła. Rozumiemy dobrze, iż każdy dziennik obowiązany jest śledzić, co się dzieje na szpaltach prasy i, w wypadkach ogólniejszego znaczenia, informować o tem czytelników swoich, lecz w podobnych razach przyzwoitość koleżeńska nakazuje wymieniać źródło, z którego wiadomość zaczerpniętą została.—I nasze pismo ma słuszne powody do uskarżania się na podobne niekoleżeństwo niektórych warszawskich organów. Całemi szpaltami bywamy przedrukowywani, a nader rzadko mamy to szczęście, aby nas przytoczono, jako źródło. Dla pisma wychodzącego na prowincyi, zdobycie własnych materyjałów przedstawia o wiele więcej trudności, niżeli mają ich do pokonania pisma warszawskie, które przytem nasz „Tydzień", jako tygodnik, wielokrotnie z samej już natury rzeczy, wyprzedzać muszą. Niechże przynajmniej te wiadomości i myśli, które podaliśmy lub poruszyli pierwsi—pozostaną naszą wyłączną własnością.

Wszystkich, życzliwych nam współpracowników naszych, tak dawnych jak i obecnych, tak stałych jak i przygodnych, prosimy uprzejmie o łaskawe nadsyłanie nam artykułów do **„NUMERU GWIAZDKOWEGO"**, *którego druk wkrótce rozpoczynamy.*

Wiadomości bieżące.

= **Kuratoryjum domów pracy.** W „zbiorze praw" ogłoszono ukaz Najwyższy ustanawiający „kuratoryum domów pracy" pod bezpośrednią opieką Jej Cesarskiej Mości". Zadaniem kuratoryum dostarczanie uczciwej pracy i przytułku ludziom znajdującym sie w ostateczej nędzy.

= **Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna** rozkazała przelać z sum własnych 10000 rs. do kapitału żelaznego kuratoryjum nad domami pracy i zarobkowemi.

= **Pasporty na Syberyję.** J. E. Generał-Gubernator warszawski uznał za stosowne znieść przepis, mocą którego mieszkańcy królestwa pasporty do Syberyi mogli tylko otrzymywać na mocy specyjalnej decyzyi Głównego naczelnika kraju. Obecnie pasporty takie wydawane będą na mocy ogólnych przepisów.

= **Spis ludności.** Minister spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich gubernatorów okólnik o mającym wkrótce nastąpić jednodniowym spisie ludności w całem państwie. P. minister prosi gubernatorów aby wyjaśnili ludności, że spis ten ma jedynie na celu zebranie danych statystycznych o liczbie ludności i jej składzie plemiennym.

= **Szkoła Techniczna.** Nowo - założona w Warszawie szkoła techniczna prywatna za najważniejsze zadanie mieć będzie zmniejszenie do *minimum* liczby majstrów i techników zagranicznych w fabrykach krajowych. Dla osiągnięcia tego celu połączy ona teoryję z praktyką, przy odpowiedniej specyjalizacyi uczniów. którzy, podczas wakacyj, pracować będą po różnych fabrykach. Ponieważ na każdym kursie nie może być więcej nad 40 słuchaczów, a kandytatów zgłosiło się w r.b. przeszło stu, rozpoczęcie zatem wykładów odroczono do 23 b. m., dla wyjednania pozwolenia na otwarcie oddziału równoległego. Do szkoły przyjmowani są bez egzaminów wstępnych kandydacyi, którzy przedstawią świadectwa z ukończenia: szkoły realnej, gimnazyjum, lub wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi.

= **Szkoła zegarmistrzowska** pierwsza w całem państwie otwartą została w Petersburgu w niedzielę 15 b. m. przez K. Szczerbińskiego, zegarmistrza wykształconego za granicą. Do szkoły przyjmowani będą uczniowie: przychodni za opłatą rs. 100 rocznie, półpensyjonarze rs. 180 i pensyjonarze rs. 300, kurs nauk trzechletni. Oprócz zegarmistrzostwa wykładane będą: chemija, fizyka, mechanika i inne przedmioty, mające związek z zegarmistrzostwem.

= **Szkoły handlowe.** Do ministeryjum skarbu złożono już 20 podań o pozwolenie otwarcia różnych szkół handlowych, wedle typów tychże szkół, opracowanych przez ministeryjum. Funduszów na utrzymanie szkół dostarczają zarządy miast i osoby prywatne.

= **Nowe taryfy zbożowe.** Od 27 b. m. obowiązywać zacznie na naszych drogach żelaznych nowa taryfa zbożowa, na zasadzie której opłata pobieraną będzie za całkowitą objętość wagonu, czego dawniej nie wymagano.

= **Akcyza od wina.** Powstał projekt nałożenia akcyzy na wino zagraniczne i produkowane w państwie. Akcyzę opłacać będą wszelkie wina, nawet owocowe i miody, które nie będą inaczej sprzedawane, jak tylko w butelkach obanderolowanych.

= **Kurs rubla.** Rubel srebrny, rubel kredytowy i rubel w zdawkowej monecie, ministeryjum skarbu od 13 października r. b. do 13 stycznia r. p. poleciło przyjmować na komorach celnych przy drobnych dopłatach w cenie po 65 kop. złotem.

= **Nauka hygieny.** W seminaryjach nauczycielskich, jak donoszą „Nowosti", wprowadzony zostanie wykład hygieny, dla popularyzowania pośród ludności wiejskiej pojęć o utrzymaniu zdrowia.

= **Drzewa morwowe.** Ministeryum rolnictwa wydało polecenie warszawskiemu zarządowi dóbr państwa aby przy zarządach gminnych zaprowadzono sadzenie morw, które będą wydawane bezpłatnie z leśnictw skarbowych.

= **Podatki** rogatkowe i drogowe wkrótce mają uledz radykalnej reformie.

= **Reklamy kantorów bankierskich,** dotyczące sprzedaży papierów państwowych, zwłaszcza pożyczek na raty nie będą ogłaszane drukiem inaczej jak tylko po uzyskaniu każdorazowo odpowiedniego zezwolenia z kancelaryi ministeryjum finansów do spraw kredytu.

= **Jarmark na chmiel.** Doroczny pięciodniowy jarmark na chmiel rozpoczął się we środę 25 b. m. Wobec coraz wzrastającej i doskonalącej się produkcyi chmielu, jarmark warszawski nabiera corocznie większego znaczenia.

= **Z Wörishofen.** Bawiący tu na kuracyi ks. biskup Bereśniewicz z Włocławka, odprawił mszę świętą na intencyję bawiących tu polaków, w liczbie przeszło 150 osób. Na rzecz biednych kuracyjuszów, polacy urządzili tu koncert, który przyniósł 298 marek czystego dochodu. Jest to wiele ze względu na miejscowe stosunki. Życie bardzo drogie, mieszkania niewygodne, często bardzo wilgotne, stół drogi i niesmaczny, rozrywek niema żadnych, a kto nie zna obcych języków, nawet nie ma co czytać, bo pism polskich przychodzi zaledwie kilka.

= **Z Krakowa** donoszą o powrocie na scenę tamtejszą pani Siennickiej.—W okolicy pięciu stawów w Tatrach znaleziono zwłoki turysty w stanie zupełnego rozkładu. Z notatek znalezionych w kieszeni surduta, domyślają się w zabitym Romana Białkowskiego, radcę sądu, który w r. z. zginął bez wieści.—Wybory do rady miejskiej przybierają wszystkie cechy gorączkowej agitacyi.

= **Helenie Modrzejewskiej** z męża hr. Chłapowskiej, znanej artystce dramatycznej pan minister spraw wewnętrznych zabronił przyjazdu na terytoryjum państwa; o czem donosi „Słowo" w № 219.

= **Henryk Sienkiewicz** w tych dniach przybędzie na dłuższy pobyt do Rogalina, pod Poznaniem, własności hr. Raczyńskich.

= **Ruchome wystawy.** „Grażd." donosi jakoby artyści polscy czynili starania o zatwierdzenie projektu ruchomej wystawy obrazów i dzieł sztuki.

= **Zaćmienie słońca.** Jak donosi „Świet" ministeryjum oświaty przygotowuje ekspedycyję na dzień 8 sierpnia roku przyszłego, która się uda daleko na północ, w celu obserwowania całkowitego zaćmienia słońca, jakie będzie widoczne od ujścia Amuru do Nowej Ziemi.

= **Rowery na ulicach.** O jeździe cyklistów po wszystkich ulicach Warszawy wydane będą niebawem oddzielne przepisy, na mocy których pozwolenie na jazdę po ulicach stanowić będzie znaczek odpowiedni, wykupywany przez cyklistów.

ROZMAITOŚCI.

Poczta angielska. Do biura centralnego pocztamtu w Londynie zjawił się pewien jegomość z oznajmieniem, że potrzebuje wyprawić list do krawca w hrabstwie Kent, którego nie zna ani miejsca zamieszkania, ani też nazwiska, wie tylko, że mieszka on w jakiemś mieście na rogu ulicy, opodal której jest mały placyk. Urzędnik pocztowy poradził mu aby na kopercie listu skreślił możliwie dokładny planik miejscowości, a róg ulicy, przy której krawiec mieszka, zaopatrzył znaczkiem i dopisał „Krawiec, hrabstwo Kent", następnie wrzucił list do skrzynki i czekał co z tego wyniknie. Po trzech dniach pismo zostało wręczone adresantowi.

Koleje przed laty sześćdziesięciu. Sześćdziesiąt lat temu, gdy koleje żelazne dopiero w życie wchodzić zaczęły, jazda niemi wzbudzała strach paniczny; gotowano się do niej jak na śmierć, żegnano krewnych i znajomych, sporządzano niekiedy testament. Magnaci nie mogli pogodzić się z myślą podróżowania z ludźmi innego pochodzenia razem w jednym przedziale. Wynaleziono na to środek. Powóz stawiano na platformie i przedstawiciele arystokracyi jechali, jakby końmi własnymi. Nieszczęśliwy atoli wypadek odstraszył od podobnych podróży, gdy pewna hrabina w r. 1847 omal nie padła pastwą płomieni, wskutek zapalenia się powozu od iskry z lokomotywy. Od samego początku pociągi osiągnęły wielką szybkość. W r. 1836, pociąg, idący z Greenwich z 7 wagonami biegł z szybkością 60 mil na godzinę. Kolej z Manchesteru do Liverpoolu w pierwszym roku przyniosła 45,000 fr. od kilometra z samego przewozu pasażerów.

Grzyby trujące. W porze obecnej najczęściej się zdarzają otrucia grzybami jadowitemi; najczęściej wskutek nieznajomości rzeczy, a jednak łatwo uniknąć katastrofy, trzymając się następujących wskazówek: starych zbutwiałych grzybów nie zbierać, grzyb wydzielający mlecz uważać za trujący, pamiętać, że trujące grzyby roztarte w palcach wydają woń nieprzyjemną. Grzyb trujący złamany sinieje na powierzchni przecięcia, kawałek jego wzięty na język wydaje smak piekący.

Listy od Redakcyi.

— *Panu E. G. w Częstochowie.* Nadesłany wiersz, już samą rozciągłością swoją, nie kwalifikuje się do naszego pisma.

— *Sz. ks. G. kanonikowi w Wieluniu.* Rzecz bardzo ciekawa, ale dla naszego pisma nie odpowiednia. Kwalifikuje się ona do większego Tygodnika, o treści przeważnie literackiej.

— *Do Wszystkich.* Ktoby z łaskawych czytelników „Tygodnia" posiadał I-szy rocznik warszawskiego tygodnika „*Życie*", (dawnego wydawnictwa Paprockiego), raczy złożyć takowy na 2 godziny w naszej Redakcyi, dla chwilowego użytku.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 9 (21) października w magistracie m. Łodzi na 3-ch letnią dzierżawę 16 działków ziemi i ogrodów w m. Łodzi, od sumy 177 rs. 35 kop., in plus.

— 25 września (7 października) w kancelaryi wójta gminy Lutomiersk na 3-ch letnią dzierżawę dochodów: a) z łaźni parowej żydowskiej w Lutomierzu, od sumy 146 rs. 15 kop., b) z czytania rodału, od sumy 13 rs. 74 kop.

— **Pobór.** W r. b. dla uzupełnienia floty i armii polecono wezwać do służby wojskowej 274,650 ludzi. Z tej liczby na guberniję piotrkowską wypada 3330 rekrutów, którzy rozdzielą się pomiędzy powiaty jak następuje:

w będzińskim .	na 1148	popisow.	należy	wezwać	424
w brzezińskim .	„ 814	„	„	„	298
w łaskim . . .	„ 1049	„	„	„	386
w łódzkim . . .	„ 1651	„	„	„	608
w noworadomskim	„ 1288	„	„	„	473
w piotrkowskim .	„ 1400	„	„	„	514
w rawskim. . .	„ 662	„	„	„	241
w częstochowskim	„ 1056	„	„	„	386
razem w całej gub.	„ 9068	„	„	„	3330

Urzędy powiatowe do poboru rekrutów piotrkowski i częstochowski zawiadamiają, iż w r. b. czynności poborowe rozpoczną się:

w Piotrkowie:

dla	1	uczątsku	5 (17) listopada
„	2	„	1 (13) „
„	3	„	19 (31) października
„	4	„	27 października (8 listopada)
„	5	„	23 „ (4 listopada)
„	6	„	15 (27) października

w Częstochowie:

dla	1	uczątsku	od 1	do 3	listopada	st. st.
„	2	„	„ 24	„ 27	października	„
„	3	„	„ 28	„ 31	„	„
„	4	„	„ 19	„ 23	„	„
„	5	„	„ 15	„ 18	„	„

W powiecie łaskim w 1-m uczątsku 29, 30 i 31 października (1, 2 i 3 listopada st. st.); w 2-m uczątsku 23, 25, 26, 27 i 28 października; w 3-m uczątsku 15, 16 i 18 października st. st. W pow. rawskim w 1-m uczątsku od 24 do 27 października; w 2-m uczątsku od 20 do 23 października; w 3-m uczątsku od 15 do 19 października st. st.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 19 powieści p. t.

„Dziedzic Athelstanu",

przekład z angielskiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

ROZDZIAŁ XXII.

Sir Oswald Athelstan, postanowiwszy zostać mężem Lady Sibyl, starał się o nią usilnie. Zamiarom jego wszyscy sprzyjali, z wyjątkiem samej panny, która stale okazywała mu niechęć. Lord Mountforest zapraszał go do siebie pod pierwszym lepszym pozorem i przyjmował niezmiernie uprzejmie. Lady Mountforest postępowała z nim tak, jak gdyby już należał do rodziny. Ułatwiano mu rozmowy sam na sam z lady Sibyl i wszyscy uważali to małżeństwo za rzecz zdecydowaną.

Jedna tylko Sibyl zdawała się o niczem nie wiedzieć. Zezwalała na wizyty Sir Oswalda, będąc przekonaną, że w chwili stanowczej, postąpi, jak jej się będzie podobało. Jedyną jej rozrywką było odwiedzanie Althei, z którą zawarła ścisłą przyjaźń.

Babka jej, chociaż niebardzo z tego zadowolona, nie śmiała jej się sprzeciwiać i Lady Sibyl była prawie codziennym gościem w skromnym domku państwa Martineau.

Bracia Althei bardzo polubili młodą lady; jeden tylko Wilijam, chociaż był dla niej bardzo grzeczny unikał jej stale.

Któregoś dnia, Lady Sibyl siedziała w ogródku z Altheą i szyła.

moje wizyty, bo ojciec chce wyjechać za granicę; oboje z babcią nudzą się w Mountforest.

— A pani, czy także się nudzi? — zapytał obojętnie Wilijam.

— Dlaczego pan jesteś ze mną taki sztywny?—zawołała Sibyl.—Dawniej nie był pan taki chłodny i obojętny. Przyznaję, że postępowałam z panem nie bardzo właściwie, ale teraz zmieniłam się zupełnie. Odkąd bywam tutaj, czuję, że stałam się lepszą...

— Jeśli trzymam się zdala od pani, nie moja w tem wina. Gdyby pani wiedziała...

— Wiem, wiem, — przerwała mu Sibyl — Althea mówiła mi wiele o panu; znam historyję pańskiego życia,' ale cóż to ma jedno do drugiego. W oczach tych którzy pana kochają, jesteś pan zawsze sobą.

— Jestem niczem. Nie wiem nic o sobie.

— O, niech pan tak nie mówi! Wszystko to się wykryje. Miss Rigby przybędzie którego dnia niespodziewanie dla wszystkich i musi opowiedzieć wszystko, co wie o panu! Po co pan zresztą o tem myśleć? Czyż to warto? Wobec tego pogodnego nieba i złotych słońca promieni, co pana mogą obchodzić jakieś niedorzeczne, prawa towarzyskie! Przyjaźń, uczciwość, wzajemny szacunek, oto są rzeczy godne uwagi!

Mówiąc to, Sibyl patrzyła na niebo, a policzki jej pałały. Wilijam nie spuszczał z niej oczu.

— Gdzie pani zna ludzi, którzyby tak myśleli jak pani?—rzekł.—Żyjemy na ziemi, a nie w raju. Tytuły, stanowisko, to są rzeczy, które mają rzeczywistą wartość. Kto nie posiada ani jednych, ani drugiego, zawsze pozostanie na szarym końcu!

— Jeżeli pan usiądzie przy tym samym stole, co wszyscy. Ale pan powinien sobie nakreślić inne ideały. Miał pan przecie sposobność nauczyć się oceniać życie tyle, ile ono jest istotnie warte.

— Ma pani słuszność,—rzekł Wilijam po chwili.— Jestem niewdzięczny. Zapomniałem, ile dobrego doznałem w życiu od zupełnie mi obcych ludzi!. Ale zbyt ciężki cios spotkał mnie obecnie!—

— W moich oczach niema to żadnego znaczenia,— rzekła Sibyl z prostotą;—chciałabym, pozyskać przyjaźń pana!

— Proszę mi zatem wybaczyć moje niegrzeczne obejście z panią!—odparł William. — Byłem szalony. Odtąd uważać sobie będę za zaszczyt, jeśli mi pani podaruje odrobinę życzliwości.

W tej chwili wbiegła Althea, wołając ich na podwieczorek. Po raz pierwszy, odkąd Sibyl zaczęła bywać u pp. Martineau, William dotrzymywał paniom towarzystwa, z czego Althea była nadzwyczaj zadowolnioną.

ROZDZIAŁ XXII.

Powróciwszy do domu, Lady Sibyl zastała zaproszenie na zabawę do miss. Betham-Green, najbliższej sąsiadki zamku Mountforest, słynącej na całą okolicę ze swoich wspaniałych przyjęć. Męża jej nie brano zupełnie w rachubę, ale o niej wszyscy mieli coś do

— O, wie pan dobrze, że mówię prawdę. Pozwalam panu zwrócić kroki w tę stronę dokąd pana serce ciągnie.

Sir Oswald ukłonił się i podążył ku Sibyli, siedzącej obok lady Mountforest.

— Przysyła mnie tu sama pani domu—rzekł, siadając obok niej.—Wiedziała dobrze, gdzie chciałbym być.

A gdzie? — zapytała Sibyl, patrząc mu prosto w oczy.—Gdzież pan byś chciał być?

— Jeśli pani się tego nie domyśla, zbłądziłem widocznie.

— Pan nigdy nie raczy odpowiadać wprost na pytania.

— Pragnę gorąco tym razem odpowiedzieć pani, jeśli tylko pani na to pozwoli.

Lady Sibyl odwróciła się gwałtownie, niezadolona z obrotu, jaki rozmowa przybrała. W tej chwili gospodyni domu wstała, zapraszając gości do jadalnego pokoju. Sir Oswald podał ramię lady Sibyl i w milczeniu podążyli do stołu. Miss Threlfall, która siedziała po drugiej stronie vis à vis młodej pary, zdumiona była, widząc zachowanie się lady Sibyl. Nie wyglądała wcale na zakochaną. Sir Oswald pierwszy przerwał milczenie.

—Czy pani ciągle bywa u państwa Martineau?—zapytał.

— Moja babka mówiła już panu, że bardzo często odwiedzam miss Altheę.

— Ale nie ma pani chyba zamiaru podtrzymywania znajomości z miss Threlfall?

— Powiedz mi, — rzekła Sibyl — jak to się stało, że Mr. Hope wychowywał się u was. Przecież nie jest waszym kuzynem?

— Nie, wcale. Poznaliśmy go temu lat jedenaście, w miejscu kąpielowem, i jako dzieci jeszcze, zaprzyjaźniliśmy się.

— Czy nie miał rodziny? U kogo mieszkał?

— U swojej ciotki, Miss Rigby. Odkąd Wilijam jest u nas, nie odwiedziła nas ona ani razu, a ilekroć życzyła sobie zobaczyć się z Wilijamem, naznaczała mu spotkanie w różnych, coraz to innych miastach.

— To dziwne! Czy dawno się widzieli?

— Już ze dwa lata temu. Najdziwniejszem jest— i tu Althe zniżyła głos i przysunęła się do Sibyl—że pisała do niego parę tygodni temu, naznaczając mu schadzkę, a kiedy on udał się na miejsce wskazane, nie zastał tam nikogo. Od tej chwili nie dała znaku życia.

— Mr. Hope musi być tem bardzo zmartwiony! Nie czynił żadnych poszukiwań?

— Nie wie jej adresu. Ojciec mówi, że ona umyślnie ukrywa przed nami miejsce swojego pobytu.

— Jakie to dziwne! A czy Mr. Hope nie pamięta nic ze swoich lat dziecinnych?

— Dlaczego go nazywasz „Mr. Hope“, to tak niemile brzmi. Do Geralda nawet w oczy mówisz po imieniu!

— Zapewne, ale Gerald jest jeszcze taki dzieciak!

— Jest w jednym wieku z Wilijamem.

— Zapewnie, ale jest przyjacielski i uprzejmy, a Mr. Hope taki jakiś sztywny, poważny. A przytem widzę, że mnie nie lubi...

— Nie lubi cię? cóż znowu. Mylisz się najzupełniej!

— Bynajmniej, czuję to—rzekła Sibyl, patrząc melancholijnie w niebo.—Wilijam Hope, ten dependent od adwokata, otoczony romantyczną atmosferą tajemnicy, wyrastał w jej oczach na bohatera.

Nie miała czasu nic więcej powiedzieć, bo na drugim końcu alei ukazał się właśnie Wilijam we własnej osobie.

Zbliżył się do panien i, kłaniając się z lodowatą obojętnością, rzekł:

— Mr. Martineau prosi cię, Altheo; Lady Sibyl wybaczy, jeśli na chwilkę zostanie samą.

— Czemużbyś nie miał jej zabawić przez ten czas, kiedy mnie nie będzie?—zapytała Althea, wstając. Teraz i ona zauważyła, że Wilijam istotnie był zanadto sztywny. — Zostań, proszę cię, a ja zaraz powrócę!

— Niechże pan usiądzie — rzekła Sibyl po odejściu Althei.

Wilijam usiadł na krzesełku obok niej; Sibyl wlepiła w niego swoje siwe źrenice i myślała o jego smutnym losie. Nie czuła już do niego żalu za jego chłód i obojętność, przeciwnie, w sercu jej budziło się, pomimo jej wiedzy, ogromne współczucie dla jego niedoli.

— Każda chwila, którą spędzam w domu państwa jest mi nadzwyczaj miłą—odezwała się nareszcie Sibyl.—A wkrótce już zapewne będę musiała przerwać

powiedzenia. Sąsiedzi skwapliwie przyjmowali jej zaprosiny i spieszyli z radością do jej domu. Lady Athelstan otrzymała również zaproszenie wraz z synem i Miss Threlfall. Mis Betham-Green znała dobrze świat i wiedziała, że panna do towarzystwa, tak niezwykłej urody, jak Theresa, była bardzo pożądaną nowaliją.

Miss Threlfall przyjęła to zaproszenie zupełnie obojętnie. Wszystko jej było jedno, gdzie ma jechać, byle mogła nie opuszczać Lady Athelstan, której stan zdrowia budził w niej poważne obawy.

Sir Oswald, odkąd na korytarzu tak niegrzeczną przeprowadził z nią rozmowę, nie ominął ani jednej sposobności, żeby jej nie dokuczył. I teraz, jadąc do mis Bethan-Greem, wyliczał różnych znajomych, których spodziewał się tam zastać; nareszcie zwracając się do miss Threlfall, rzekł:

— A pani kogo ma zamiar spotkać, miss Threlfall?

— Przypuszczam, że będzie całe tutejsze towarzystwo; ale nie znam nikogo, nikogo więc wymienić nie mogę.

— O, niech pani sprobuje. Może się znajdzie ktoś, kto będzie tam dla pani jedynie.

— Niema nikogo takiego.

— Nie pierwszy to raz muszę wątpić o pani prawdomówności. Ale piękne panie mają pewne przywileje!

Miss Threfall siedziała milcząca.

— O kim mówisz Oswaldzie?—zapytała lady Athelstan.

— Wiem o kim mówię. Mamy wspólny sekret z miss Threlfall. Theresa siedziała nieruchoma i patrzyła na krajobraz, roztaczający się przed nią.

— Czy wolno mi zgadywać?—zapytał sir Oswald, patrząc jej w oczy.

— Jak się panu podoba.

Milczał przez chwilę, nie spuszczając z niej oka; naraz wybuchnął śmiechem.

— Chciałbym tak umieć panować nad sobą jak pani,—rzekł,—ale sądzę, że pani posiada wyłączny do tego dar. Nie próbowała pani nigdy teatralnej karyjery?

Lady Athelstan poruszyła się i miss Threlfall zwróciła się do niej.

— Czy pani niedobrze?—zapytała.

— Nie, nie, zupełnie mi dobrze. Nie zajmuj się mną, droga Thereso!

— Jesteśmy już u celu podróży!—zawołał sir Oswald, gdy powóz podjechał do ganku miss Betham-Green.

Lady Athelstan wysiadła i, prowadzona przez syna, weszła do salonu. Theresa szła za nimi.

Mis Betham-Green pospieszyła powitać przybyłych.

— Jakże szczęśliwą jestem, że widzę panią, droga lady Athelstan! A, miss Threlfall! Ślicznie pani wygląda, do twarzy pani w czarnym kolorze! Sir Oswaldzie, jesteś pan oczekiwany z upragnieniem!

— Pani żartuje sobie ze mnie!—odparł sir Oswald z uśmiechem.